Nr. 28 Dnia 28 stycznia. Piątek. Dnia 16 (28) stycznia 1887 r.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie iewczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Flawjana i Leonarda M. M.
Sobota: Franciszka Sal. B. W. D. K.
Niedziela: Martyny Panny Męcz.
Pon.: Piotra Nolasko i Marcelli.

Wschód słońca o godzinie	7 minut	54.
Zachód „ „	4 „	32.
Długość dnia godzin	8 „	38.
Przybyło „ „	1 „	0.

Wschód księżyca o godzinie	9 minut	38 r.
Zachód „ „	9 „	21 w.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali	5	
Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 0° R.		

Wtorek: Ignacego Bisk. Męcz.
Środa: **Oczyszczenie N. M. P.**
Czwartek: Błażeja Bisk. Męcz.
Piątek: Ansgarego i Andrzeja B. M.

Administracja, Drukarnia i Redakcja: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 341.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Radomira; jutro Zdzisława.

Nabożeństwa: W kaplicy Serca Pana Jezusa przy kościele św. Trójcy na Solcu o 8-ej zrana wotywa ku czci Serca Pana Jezusa; w kościele Opieki św. Józefa na Krak.-Przedm. nieszpory, rozpoczynające odpust ku czci św. Franciszka Salezego.

Zgromadzenia: Ogólne zebranie członków Towarzystwa ogrodniczego. (Resursa obywatelska—7 ma wieczorem.)— Posiedzenie członków komisji technicznej komitetu kanalizacyjnego. (Lokal zarządu, Bracka—7½ wieczorem.)

Wystawy: Wystawa obrazów Józefa Brandta i wystawa konkursowa dzieł sztuki. (Krak.-Przedm., 15—od 10-ej rano do 4-ej po poł.)—Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych, Krak.-Przedm. nr. 15 (od 10-ej rano do 4-ej po południu.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski— od 9-ej rano do 4-ej po południu.)

Zabawy: Na dochód Towarzystwa opieki nad biednemi matkami oraz ich dziećmi przedstawienie trupy cyrkowej Szumana. (Cyrk Cinisellich na Ordynackiej—8-ma wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Arrja i Messalina”; jutro „Gioconda”;—Rozmaitości: dziś „Wicek i Wacek”; jutro „Figiel Benvenuta” i „Sztuka przypodobania się”; Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Gennaro” (1-szy raz); jutro „Gennaro”. (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Dopełnienie nagród na wystawie w Muzeum.

W nrze 14-ym z b. m. podaliśmy dokładną listę nagród, przyznanych przez Muzeum osobom, uczestniczącym w wystawie odzieży i sprzętów.

Obecnie otrzymujemy dopełnienie ówczesnej listy, z którego się okazuje, iż oprócz firm poprzednio wymienionych, otrzymali nadto nagrody następujące:

Medal złoty—zakład św. Marty za bardzo piękną bieliznę, hafty i inne wyroby, przyczem Muzeum wyraziło w dyplomie medalowym życzenie, ażeby zakład utworzył dla pracownic kasę przezorności.

Medale srebrne—Jan Dütz za wyborne pianino i Strakacz i syn za długoletnią produkcję aparatów kościelnych, odznaczających się właściwemi formami, doborem materjałów i wykończeniem.

Medale bronzowe—„Matylda” za doskonałe pranie zbytkowej bielizny, bar. Rejska za hafty do przyborów kościelnych, wykonane z wielką dokładnością i poczuciem artystycznem, Józef Hildt za fortepiany i pianino, Karolina Benjamin za wyroby włóczkowe, W. J. Olszewski za wyborne odrobienie w warsztacie ślusarskim maszyny do szycia.

Listy pochwalne—Bieliński za ramy ornamentowe, Józefina Doboszyńska za koronki i hafty, Gabrjela Jasieńska za malowanie na porcelanie, Paulina Jarnicka za wyroby rzeźbiarskie w drzewie, Gustaw König za wyroby stolarskie, Wanda Kadler za koronki, Laura Lewenberg za malow. na porcelanie, atłasie i drzewie, W. J. Olszewski za szafę do maszyny do szycia, Marja i Lucyna Smoleńskie za pasmanterje dżetowe i koronki, Józef Suchoński za rzeźby z drzewa do kościołów i mieszkań.

Przypomnienie medalu srebrnego— Józef Przewóski za wyroby nożownicze.

Przypomnienie medalu bronzowego — Edmund Chrzanowski za wyroby z drutu, Silberberg za lustra, Antoni Wąsowicz za wyroby stolarskie, Juljan Berg za wyroby i maszyny pończosznicze i Al. Karwacki za smarowidła.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Czytamy w gazetach petersburskich, iż w ekspedycji papierów państwowych odbywają się obecnie próby drukowania asygnat na specjalnym papierze z tkaniny jedwabnej. W roku przyszłym nowy ten papier użytym będzie do wypuszczenia w obieg serji asygnat.

= W kwestji opłat stemplowych, obowiązujących Towarzystwa kolei żelaznych, ministerjum komunikacyj wyjaśniło, że wszystkie przedstawienia, przesyłane do zatwierdzenia władz ministerjalnych, jak: projekta robót, budżetów, kosztorysów, rysunków i t. p., podlegają opłacie stemplowej po kop. 60 od każdego arkusza. Wyjątek od opłaty tej stanowią aneksa, zawierające wyjaśnienia treści.

= W ministerjum komunikacyj popieranym jest obecnie projekt połączenia Rawy ruskiej na kolei czerniowieckiej z kolejami południowo-zachodniemi Cesarstwa. W tym celu bawi w Petersburgu p. Ziffer, członek rady zawiadowczej drogi czerniowieckiej.

= W zarządzie kolei wiedeńskiej rozpoczęte zostały konferencje przedstawicieli wszystkich tutejszych kolei żelaznych, w celu opracowania jednakowej instrukcji dla służby ruchu, jako to: dla zawiadowców, ich pomocników, nadkonduktorów, konduktorów, zwrotniczych itd. W obradach przyjmują udział następujący przedstawiciele: z kolei wiedeńskiej p. Popiel, z nadwiślańskiej p. Samczyński, z dąbrowskiej p. Eborowicz i z terespolskiej p. Walter. Konferencjom przewodniczy p. Wurtzel, inspektor kolei wiedeńskiej.

= Dowiadujemy się, iż przyjazd r. st. Keppena, zarządzającego w departamencie górniczym sprawami górnictwa w Królestwie Polskiem, ma na celu wprowadzenie kilku ważnych reform, obchodzących nasz przemysł górniczy. Między innemi dwie ważne kwestje, wynikające z ostatniego zjazdu górników, a mianowicie: szkoła sztygarów i kasa emerytalna, będą teraz zdecydowane.

= Komitet budowy nowego kościoła na Pradze, zgodnie z życzeniem kiku pp. budowniczych, przedłużył termin składania projektów konkursowych na budowę rzeczonego kościoła do dnia 19 go marca r. b. (godz. 3 po południu). Nadesłane projekta konkursowe wystawiono będą na widok publiczny

18)

NAD POZIOMY!

POWIEŚĆ

Wołodego Skiby.

(Dalszy ciąg.)

VI.

Rany i plasterki.

Może się to i dobrze stało, że dwoje młodzi spotkali się ze sobą po rocznej rozłące w ten właśnie sposób a nie inny.

Byli z sobą, złożyli sobie wzajemnie dowód, że dochowali przyrzeczonej wierności, odnowili jak przystało, po roku, kontrakt miłości, który zawarty został wprawdzie na całą wieczność, ale mógł być zerwanym w każdej chwili bez uprzedniego wypowiedzenia w prawnie określonym terminie, i wszystko to się stało w takich okolicznościach, że nie mogli się sobie nawzajem dobrze przypatrzeć, że ich nie uderzyła i nie zastanowiła zmiana, jaka przez przeciąg tego roku zaszła w obojgu.

A była to zmiana tak wielka, że gdyby pierwsze spotkanie po rozłące odbyło się nie przez sen, lecz na jawie, kto wie czy między Helą i Pawełkiem utrzymałby się nadal ten serdeczny, poufały stosunek, jaki ich łączył przed rokiem.

Bo niech tam co chcą mówią układacze i reformatorzy systemów kalendarskich, lata niby równe w teorji dla wszystkich, w praktyce niejednako płyną dla chłopca i dla dziewczyny.

Z początku nie widać tej różnicy, dzieci równego wieku a odmiennej płci, są rówieśnikami naprawdę, ale przychodzi chwila, w której dziewczęta zaczynają żyć i dojrzewać z wielką szybkością i rówienników chłopców zostawiają daleko po za sobą.

Przez sześć lat, od dwunastego do osiemnastego, dziewczę przechodzi tę metamorfozę, na którą w młodym chłopcu potrzeba przynajmniej lat dwunastu.

Pawełek w ciągu roku zmężniał i rozwinął się, nietyle jednak co jego urocza bogdanka.

Gdyby był nie spał, gdyby nie miał dubeltówki przy sobie, gdyby został przez Helę dostrzeżony podczas przesadzania parkanu, byłby zapewne zrobił wrażenie chłopca, który jeszcze zabardzo jest dzieckiem, gdyż Hela przez ten rok bezporównania dalej niż on od charakteru dziecinnego odbiegła.

Nie pozwalano jej jeszcze na to formalnie, ale już się nie gniewano, gdy pozowała na dorosłą osobę. Rzadziej daleko dopuszczała się płochości wiekowi swemu właściwych. Stała się poważniejszą w ruchach, wyszukańszą w stroju, pamiętała o wielu przestrogach i przepisach znalezienia się, które jeszcze przed rokiem mademoiselle Lapaille kładła jej w główkę nadaremnie.

A wzrostu jej przybyło tyle, że gdyby ją był ujrzał Pawełek przed przypięciem owej kokardy z dopiskiem, byłby się niezawodnie zażenował tak dużej panny, stałby się nieśmiałym i niezgrabnym, coby jego interesa w jej przekonaniu jeszcze bardziej popsuło.

Spotkanie się więc na jawie dwojga tych dzieci, zagrażało ich młodemu romansowi zerwaniem. Nić jego nawiązała się dalej, dzięki temu jedynie, że się to stało prawie przez sen.

Morfeusz ulitował się nad Amorem i nie chcąc go narażać na przykry kłopot, wmieszał się w sprawę, żeby mu ułatwić rolę.

I powiodło to się doskonale poczciwemu bożkowi, pocieszycielowi strapionych.

Gdy tegoż jeszcze dnia popołudniu Pawełek z nieodstępną dubeltówką i Hela z również nieodstępną neseserką spotkali się już w porze odpowiedniej i przy ludziach, spotkanie było prawie takie, jak gdyby się nie rozstawali wcale.

Kokarda spięła przedroczną przeszłość z teraźniejszością, co pozwalało im mniemać, iż nic się pomiędzy nimi nie zmieniło, a więc zmiana, jaka zaszła w nich samych, niezaraz zwróciła ich uwagę i nie tak żywo oddziałała na wyobraźnię.

Rozmowa zaczęła się od oglądania podarków, któremi pysznili się oboje.

Pawełek pokazywał strzelbę, której Hela dotykała, ostrożnie wprawdzie i z obawą, ale i z ciekawością wielką.

— Czy nabita?...—zapytała trwożliwie.

— Nabita... — odrzekł z zadowoleniem miłości własnej piątoklasista.

— I dosyć pociągnąć za cyngiel, żeby strzeliła?... nieprawdaż?...

— Tak... tylko wprzód trzeba odwieść kurek...

— No, tak... odwieść kurek, pociągnąć cyngiel i można odrazu zabić...

— Można nawet zabić...

— Wiesz—rzekła—to okropne... jabym tego nie nosiła nigdy... na to potrzeba koniecznie „mężczyzny”... Za nic w świecie nie zajrzałabym tam do lufy...

Wskazała ostrożnie paluszkiem, bojąc się zbliżyć go do otworu.

— Jeżeli się boisz, Helu—rzekł piątoklasista—jeżeli ci to nieprzyjemne, to będę tutaj przychodził bez strzelby...

— Boję się trochę—przyznała Hela—ale to nic.

od dnia 24-go marca do 3-go kwietnia. Inne warunki konkursu pozostają bez zmiany.

= Towarzystwo dobroczynności zaprosiło p. Leona Grabowskiego na naczelnika sekcji prawnej, na zastępcę p. J. Kirszrota-Prawnickiego, adwokata, zaś na członków sekcji pp. Seweryna Lutostańskiego i Felicjana Lewandowskiego.

= Nowy starszy prezes izby sądowej, Butowskij, zwiedzać ma sąd okręgowy w sobotę, d. 29-go b. m. o godz. 3-ej po południu; we wtorek zaś czyli d. 1-go lutego przedstawiać mu się będzie cały personel służbowy izby sądowej.

= Przypominamy, że p. Schuman, dyrektor goszczącej w mieście naszem trupy cyrkowej, ofiarował dochód z dzisiejszego przedstawienia w cyrku Towarzystwu opieki nad biednemi matkami i ich dziećmi.

= **Z teatru i muzyki.**

* Melomani nasi ucieszą się zapewne z wiadomości, iż znana wirtuozka na skrzypcach, Teresina Tua, wkrótce nawiedzi nasze miasto.

Tym razem Tua wystąpi z trzema własnemi koncertami, a nadto dwa razy będzie grała w teatrze Wielkim.

Przyjazd artystki ma nastąpić w drugiej połowie przyszłego miesiąca.

= Na cel dobroczynny.

Grono amatorów nosi się z zamiarem urządzenia publicznego przedstawienia z przeznaczeniem dochodu na cel dobroczynny.

Program ma być złożony z muzyki, śpiewu, deklamacji, oraz żywych obrazów, przedstawiających niektóre wyjątki z „Wojny" Grottgera.

Urządzeniem obrazów zajmie się jeden z artystów-malarzy.

= Z przytułku żebraczego.

W ciągu ostatnich paru dni z liczby kilkunastu przyprowadzonych do przytułku na Pawiej żebraków, dwaj zostali przyjęci.

Obecnie więc wszystkich pensjonarzy znajduje się 103, a w tej liczbie 66 kobiet.

= Sprawozdanie roczne.

W ciągu r. z. w szpitalu dla dzieci fundacji Bersonów i Baumanów leczyło się ogółem 390 dzieci które przepędziły w zakładzie ogółem dni 8,018, czyli średnio po dni 20·5.

Przeciętna liczba chorych wynosiła 21·9, procent śmiertelności 13·5.

Porad bezpłatnych w ambulatorjum udzielono 16,112, z tych 4,135 dzieciom chrześcjańskim, a 11,977 żydowskim.

Bibljoteka lekarska, urządzona z zapisu prezesa zarządu szpitala, liczy obecnie 704 dzieł.

= Maskarada z tombolą.

Wczoraj na posiedzeniu wydziału dochodów niestałych Towarzystwa dobroczynności postanowiono urządzić maskaradę z tombolą na dochód ubogich w ostatni wtorek.

Dla urozmaicenia zabawy, uchwalono zaprosić p. Szpadkowskiego, artystę malarza, do urządzenia żywych obrazów, oraz dyrektora warszawskiej „Lutni", p. Maszyńskiego, do uorganizowania śpiewów chóralnych dla zainteresowania szerszego koła publiczności.

= Karnawał głuchoniemych.

Nawet i nieszczęśliwi, pozbawieni słuchu i mowy, używają uciech karnawałowych.

W gospodzie głuchoniemych na Piwnej, ufundowanej staraniem ś. p. Jana Papłońskiego, odbywają się w niedziele i święta zabawy taneczne, na które dawni wychowańcy Instytutu przychodzą ze swemi rodzinami.

Głuchoniemi nie potrzebują muzyki, boć jej nie słyszą, lecz wśród tancerzy są i słyszący, dla nich więc przygrywają ociemniali, zamieszkali w tym samym domu.

= Posiedzenie kanalizacyjne.

Donosiliśmy już, iż w dniu dzisiejszym, o godz. 7½ wieczorem, odbędzie się posiedzenie podkomitetu technicznego kanalizacji, celem rozpatrzenia, między innemi, sprawy zamówień na dostawę rur, kranów ogniowych, hydrantów oraz materjałów filtracyjnych i innych artykułów, do robót kanalizacyjnych potrzebnych.

Pozwalamy sobie wyrazić życzenie, które bezwątpienia jest i życzeniem ogółu, iż podkomitet weźmie pod uwagę ciężkie dziś położenie naszej klasy roboczej i zdecyduje stanowczo, że przy nowych obstalunkach, będących teraz na porządku dziennym, jedynie tylko wyroby przemysłu krajowego uwzględniane być winny.

Niechże przynajmniej wydatki na materjały kanalizacyjne w kraju pozostaną.

= Emerytury kolejowe.

W uzupełnieniu naszego artykułu w przedmiocie trzydniowych obrad nad zmianą ustawy kasy zjednoczenia kolei wiedeńskiej i bydgoskiej, winniśmy dodać jeszcze kilka szczegółów.

W obradach nie brali udziału wszyscy uczestnicy kasy, a *respective* urzędnicy pomienionych kolei, lecz reprezentanci zarządu i tak zwanej wielkiej rady, ogółem w liczbie 40-tu osób.

Według nowego projektu, podział na zarząd i wielką radę zostaje zniesiony, a na przyszłość będzie tylko wybierany jeden zarząd, składający się z 30-tu przedstawicieli, powołanych przez ogół uczestników.

Nowa ustawa zostanie przedstawioną do zatwierdzenia na ogólnem zebraniu akcjonarjuszów, które przypadnie dopiero w czerwcu.

Jednocześnie, jak się dowiadujemy, poruszoną została myśl zmiany ustawy kasy emerytalnej na kolei terespolskiej.

Projekt zmiany był już przedstawiony przed dwoma, czy też trzema laty.

Wówczas decydowało o zmianie całe grono uczestników kasy, które widząc dla siebie wszelką proponowaną zmianę za niekorzystną, odrzuciło ów projekt znakomitą większością głosów.

Czy teraz na nowo poruszony zamiar zmiany ustawy jest ten sam, czy też inny? —nie wiemy, w każdym jednak razie urzędnicy kolei terespolskiej mają tę wyższość nad swymi kolegami z kolei wiedeńskiej i bydgoskiej, że tylko zbiorowo będą decydować o swej własnej kasie, nie dopuszczą więc takiej zmiany, którąby miała być połączona z ich wyraźną szkodą.

= Nowy „koniec świata".

Znowu znalazł się jakiś przedsiębiorczy spekulant polujący na naiwność ludzką, który i w tym roku gawiedzi sprzedaje pismidło jakieś, zapowiadające koniec świata.

Prostaczków wabi tytuł na wierzchniej okładce wydrukowany ognistemi literami „Straszna godzina".

Wewnątrz mieści się tam mnóstwo najdziwaczniejszych niedorzeczności, zapowiadających przejścia jakim niebawem ma uledz ten padół płaczu.

Koniec świata ma niby nastąpić już w lutym tego roku.

Jakkolwiek brednie te co rok niemal się powtarzają, nie brakuje jednak naiwnych, co kupują tę makulaturę i z zajęciem czytają.

= Bez praktyki.

W tych dniach jeden z lekarzy tutejszych, z powodu braku praktyki i niemożności utrzymania się, przyjął obowiązek guwernera w dalekich stronach, bo aż w permskiej gubernji.

Zawarł on trzyletni kontrakt z pensją 2,000 rs. rocznie oraz całkowitem utrzymaniem

Można się spodziewać, iż młody lekarz w danej okolicy potrafi sobie obok zajęć nauczycielskich, wyrobić praktykę lekarską.

= Karjera biłgorjanki.

Wiadomo, iż mieszczki w Biłgoraju miały ustaloną sławę piękności.

Jedna z nich nie zawiodła tradycyj swoich protoplastek.

Przybyła ona do Warszawy przed paru miesiącami w charakterze panny służącej.

Niepospol piękność dziewczęcia wywołała wielkie wrażenie.

Znaleźli się, jak zwykle w podobnych razach, panowie występujący z dwuznacznemi propozycjami, lecz uczciwe dziewczę oparło się wszelkim pokusom.

Obecnie biłgorjanka jest szczęśliwą małżonką, gdyż przed kilku dniami zaślubiła pewnego młodego, bogatego człowieka.

Pan *** wyjechał z żoną i... guwernantką na wieś.

Postanowił przez parę lat nie wyjeżdżać z domu, to jest dopóki małżonka nie otrzyma potrzebnej dla kobiety światowej edukacji.

Owszem, proszę, przychodź ze strzelbą... do twarzy ci z nią...

Jak prawdziwa córa Ewy, bogdanka piątoklasisty składała wszystko, nawet instynktowną obawę, na ołtarzu dobrego wyglądania.

Z kolei ona zaprezentowała mu wszystkie skarby ukryte w swojej neseserce.

Były tam igły, naparstki i nożyczki, druty, szydełka, szpilki rozmaite, ołówek, scyzoryczek minjaturowy, różne drobiazgi, których celu i znaczenia nie mógł się nawet domyślić Pawełek.

Wszystko to było upakowane tak misternie, z taką ekonomją miejsca, że całość złożona zajmowała niewiele miejsca i nie mogła bardzo zaciążyć w kieszonce letniej sukienki.

Hela tłómaczyła swojemu rycerzowi cel i znaczenie różnych nieznanych mu przyborów, on brał to w ręce niezgrabnie, prawdziwie po męsku, aż go strofować musiała, żeby jakiegoś małego przyrządziku z kości słoniowej nie złamał.

— Masz słuszność, Helu — przyznał jej — jabym się z tem na żaden sposób obchodzić nie potrafił... na to koniecznie trzeba „kobiety"...

Wydobył minjaturowy scyzoryczek, chciał go otworzyć...

Sprężyna była silna, a ręce Pawełka niezbyt zgrabne. Scyzoryczek na pół otworzony wysunął mu się z palców prawej ręki i zamknął się chwytając za serdeczny palec lewej.

Trysnęła krew. Był „mężczyzną" i ani syknął. Ona była „kobietą" i dopiero obejrzawszy się ukradkiem, czy mademoiselle Lapaille tej przygody nie widzi, krzyknęła półgłosem:

— O mój Boże!...

— To nic, Helu... pst! cicho...

— Widzisz—odrzekła—w tem małem cudownem pudełeczku znajdzie się i na to ratunek.

Rzeczywiście w neseserce był plasterek angielski, zawinięty w papier.

Odwinęła go, dała mu papier do potrzymania, a sama nożyczkami zaczęła odcinać kawałek plasterka dla obandażowania ranki.

On tymczasem wydobył z neseserki ołówek, umoczył go w kropli krwi własnej i na podanym sobie papierze napisał: „Twój na wieki. P".

Hela widziała doskonale co robi.

Rzuciła okiem poza siebie. Mademoiselle Lapaille patrzyła ciekawie w okno salonu. Stać się tam musiało coś takiego, co ją zainteresowało bardzo.

— Tak to rozumiem—rzekła z cicha, szczęśliwa i dumna — napisałeś cyrograf... Pamiętaj, zawsze pamiętaj coś napisał... Ja się kiedyś o to upomnę... A teraz obetrzej krew i daj palec... przyłożę ci plasterek...

Ze zręcznością i troskliwością prawdziwie kobiecą dopełniła tego aktu miłosierdzia, który niewymownem szczęściem przejmował pacjenta.

Piątoklasista w tej chwili byłby z rozkoszą naraził się na wszelkie rany, byle tylko był pewnym, że ona opatrywać go będzie.

— Widzisz—mówił patrząc na nią z rozkoszą—i w twojej niewinnej neseserce są także mordercze narzędzia, jak w moich lufach...

Nie nadaremnie, ani nie dla pokrycia zdrożną tolerancją młodocianego romansu Heli i Pawełka, mademoiselle Lapaille wpatrywała się w okno.

Znany to po dworach wiejskich prognostyk, że gdy się kotka myje na płocie lub guwernantka francuska pilnie oknem wygląda, należy nieochybnie spodziewać się gości.

I rzeczywiście drogą wiodącą przez mazowieckie piaski ku zielonej oazie, kryjącej w sobie pałacyk, zbliżał się elegancki powóz.

W powozie odkrytym siedział dobrze już szpakowaty, poważny, chudy, widocznie wysokiego wzrostu mężczyzna, którego twarz, postać i bogate a starannie utrzymywane wąsy, zdradzały byłego wojskowego.

Przy nim, po lewej stronie, zajmował miejsce człowiek młody, najwyżej dwudziestoletni, w mundurze z galonami na kołnierzu.

Panna Lapaille odskoczyła od okna, klasnęła w ręce i spłoszyła małą siostrę miłosierdzia i jej młodego pacjenta okrzykiem, że goście jadą.

Goście w pałacyku byli nienadzwyczajnem, ale zawsze niecodziennem zjawiskiem.

Hela złożyła śpiesznie neseserkę i z pacjentem swoim pośpieszyła do okna.

— Kto to przyjeżdża? —zapytał Pawełek—nie poznaję powozu, ani koni...

— Nie możesz poznać, nie widziałeś ich nigdy... To nasi kuzyni z Wołynia, bawiący od niedawna w tej okolicy... Ten starszy pan to brat cioteczny mamy a mój wujaszek, pułkownik Tytus Miłomirski, a ten młody student uniwersytetu, to jego syn, kuzynek Emil... Poznałam go na Wielkanoc u dziadków, spotkaliśmy się po raz pierwszy dopiero... wesoły i przyjemny... lubię go bardzo...

Biedny Pawełek wolałby sobie drugi palec skaleczyć, niż słyszeć te pochwały kuzynka Emila, które jego serce kochające raniły.

— Lubię go bardzo—powtórzyła Hela—tylko się go trochę żenuję, bo to taki duży mężczyzna... i całować się nie pozwalam, bo ma wąsy... to nie wypada...

Słowa te były plasterkiem angielskim na serdeczną ranę Pawełka.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

= Wekslarz.

W tych dniach zmarł niejaki J. D., izraelita bałatowy, uchodzący za biedaka.

Rzeczywiście nikt nie przypuszczał, aby ten skromny, biednie odziany człowiek, do ostatnich chwil życia zajmujący się wekslowaniem drobnych pieniędzy, mógł posiadać wcale pokaźny mająteczek.

Wekslarz trudnił się swoim procederem przeszło czterdzieści lat.

Tymczasem pomimo pozorów niedostatku, córka wekslarza a żona szynkarza, odziedzicza najniespodziewaniej fortunę, wynoszącą kilkadziesiąt tysięcy rubli.

Pieniądze te J. D. pozostawił w listach zastawnych i premjówkach.

Okazało się, iż na jedną z tych premjówek padła w ostatniem ciągnieniu wygrana 5,000 rs.

Kapitalista umarł gdzieś w ubogiej izdebce pod strychem, nie wzywając nawet lekarza, a z felczerem, który mu stawiał suche bańki na parę godzin przed śmiercią, targował się zawzięcie o jakieś kilkanaście kopiejek.

= Obłąkanie.

W dniu wczorajszym pociągiem kolei bydgoskiej odwieziono za granicę do jednego z domów zdrowia p. ***, aptekarza tutejszego, który zapadł na chorobę umysłową.

Choremu towarzyszy aż na miejsce dr. D., uproszony przez rodzinę.

Obłąkanie p. *** wywarło w całej rodzinie przygnębiające wrażenie, w krótkim bowiem przeciągu czasu czwarty z rzędu jej członek zapada na tę straszną chorobę.

= Kradzieże.

Na Gęsiej pod nrem 38-ym, w mieszkaniu H. Szwarcenbergowej spełnioną została kradzież rozmaitych przedmiotów, wartości 170 rs.—Na Wolskiej z ogrodu Przewłockiego skradziono pakę z rozmaitemi narzędziami ślusarskiemi, wartości 130 rs.—Z dorożki, powracającej z dworca kolei terespolskiej, skradziono walizę z garderobą, wartości 150 rs.

= Napaść.

W dniu wczorajszym około godziny 5-ej rano p. Roman Skowroński, obywatel z piotrkowskiego, podążał z Solca na dworzec kolei wiedeńskiej.

Skręciwszy już w aleję został zaczepiony przez dwóch łotrów, z których jeden uderzył p. S. w głowę.

Napadnięty, dzięki futrzanej czapce, nie poniósł szwanku, a używszy pięści zdołał odepchnąć łotrów, poczem szybko uciekł.

Napastnicy nie gonili za panem S., lecz jeden z nich rzucił kamieniem, który przeleciał mimo ucha.

Jak się zdaje, rabusie usłyszawszy czyjeś kroki w oddali, obawiając się sukursu, woleli się cofnąć.

= Kontrabanda.

Nocy wczorajszej do policjanta Jassa, stojącego na rogu Podwala i Senatorskiej, podszedł jakiś żydek, oznajmiając, że fura, która przed chwilą przejechała, mieści w sobie kontrabandę.

Policjant pobiegł w stronę ulicy Freta.

Na rogu Mostowej furę przytrzymał a interpelowany woźnica nic nie odpowiadając uciekł.

Okazało się, iż na wozie było 9 pak napełnionych czarną materją bez plomby.

Przemycany towar odesłano na komorę.

Z przeprowadzonego śledztwa okazało się, iż kontrabanda została przywieziona z łomżyńskiego.

Przemytnik Moszek Goldstejn jest poszukiwany.

= Nagła śmierć.

W dniu wczorajszym zamieszkały pod nrem 3-im na Gęsiej Abraham Gordon, liczący 12 lat wieku, nagle życie zakończył.

Przyczyna śmierci zdrowego przedtem chłopca nie jest wiadomą, zwłoki więc zastały zabezpieczone, celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Na kościół.

Na odbudowanie kościołka spalonego w Dorpacie obywatel Ungern-Sternberg ofiarował 3000 rs.

Dzięki temu potrzebny niedobór już pokrytym został i przybytek boży podźwigniętym będzie.

= Kasa oszczędności.

W Częstochowie otwarta została przy miejscowym oddziale banku państwa kasa oszczędności.

Dla ułatwienia składania pieniędzy robotnikom, kasa ta przyjmuje wnioski również i w niedziele.

= Stary sługa.

W tych dniach zmarł pod Łomżą starzec Ludwik Puszczyk, który jako lokaj służył w jednej rodzinie lat 60.

Wypiastował on trzy pokolenia.

Długo uciekał od łaskawego chleba, wreszcie brak sił zmusił go przyjąć u dawnego pana opiekę i tkliwe przed zgonem starania o polepszenie zdrowia.

= Dom schronienia.

W mieście Będzinie istnieje przytułek dla starców niezdolnych do pracy.

W przytułku tym w r. z. przebywało dwóch ubogich.

Zakład będziński posiada własnych funduszów ulokowanych na procenta 2049 rs. 74 kop.

= Herbata dla biednych.

W Radomiu właścicielka jednej z miejscowych cukierni, pani O. wydaje w każdy piątek dla 30-u żebraków bezpłatną herbatę z bułkami.

Gaz. radoms. zachęca, aby więcej pań poszło za przykładem p. O., a możeby się nawet udało zorganizować obiady dla biednych, na co oddawna dzwoniła wzmiankowana gazeta.

= Przejechanie.

W nocy z dnia 26-go na 27-my, dróżnik kolejowy pomiędzy stacjami Międzyrzecem a Łukowem znalazł na szynach bezprzytomnego człowieka z uciętą nogą.

Po odwiezieniu go do Łukowa, okazało się, iż chcąc pojechać bezpłatnie do Łukowa, wsiadł potajemnie w Międzyrzecu na pociąg towarowy, a pod Łukowem zeskoczył tak nieszczęśliwie, że noga pozostała na szynach i tę pociąg mu odciął.

Nieszczęśliwy ten nazywa się Izdebski.

Z sądów.

Jeszcze jeden.

Nie pierwszy to raz rozprawy sądowe ujawniają różne zakulisowe operacje, wkraczające w zakres prawa karnego. W dziale niniejszym od czasu do czasu zdarza się nam zwracać uwagę na osobistości i czyny tej kategorji, ku czemu drobny nieraz wypadek obfity nastręcza materjał.

I wczoraj znów mieliśmy przed oczyma sprawę kryminalną, która może nie zasługiwałaby na wzmiankę, gdyby nie okoliczności, rzucające wyraźne światło na wzmiankowanego już kilkakrotnie obrońcę prywatnego, Isaja Kacana.

Jako oskarżony stanął przed sądem Dawid Makow, pociągnięty do odpowiedzialności wskutek skargi Brajny Binstok, w zarzucie sfałszowania rewersu.

W roku 1884-ym skarżąca wytoczyła przeciwko Makowowi sprawę karną o obelgi czynne.

W dniu wyznaczonym na sądzenie sprawy, w imieniu Makowa stanął Isaj Kacan i złożył sędziemu rewers na 200 rs., podpisany przez męża skarżącej, Szlamę Binsztoka, przyczem objaśnił, że sprawa wszczętą została jedynie dla uchylenia się od zapłaty z rewersu.

W odpowiedzi na to, Binsztok podał skargę do sędziego śledczego, w której wyjaśnił, że złożony sędziemu pokoju rewers został sfałszowany przez dopisanie treści, jakiej na nim poprzednio nie było. Rewers wystawiony był na dużej ćwiartce papieru na trzy ruble, następnie jednak górna część rewersu została oddartą i na pozostałem czystem miejscu dolnej części papieru wpisane zostało zobowiązanie na 200 rs. po nad podpisem, którego autentyczności Binsztok nie zaprzeczył.

I rzeczywiście, po bliższem przyjrzeniu się dokumentowi, zauważyć można było nierówności brzegu rewersu, pochodzące z podarcia papieru na dwie części, a także ślady linij, zapewnie z wypisanego na oddartej części tekstu pochodzących. Samo zobowiązanie wypisane zostało w trzech wierszach, jeden tuż pod drugim.

Zdaniem biegłych podpis Binsztoka napisany został wcześniej, niż tekst rewersu. Na śledztwie pierwiastkowem Makow się nie przyznał, wobec sądu jednak zmienił swe pierwotne zeznanie i przedstawił rzecz zupełnie inaczej.

Oto jego opowiadanie:

Kiedy po wszczęciu sprawy karnej o obelgi czynne otrzymałem kopję wyroku, skazującego mię na trzymiesięczny areszt, zacząłem szukać obrońcy dla poparcia mej sprawy. Chciałem naprzód załatwić rzecz zgodnie z Binsztokiem, ale wobec wygórowanego żądania, abym mu zapłacił 500 rs., odstąpiłem od pertraktacyj.

Jeden ze znajomych wskazał mi Kacana. Nie znałem go wcale i udałem się do niego, przypuszczając, że to adwokat przysięgły.

W toku rozmowy wspomniałem Kacanowi o rewersie Binsztoka na 3 rs., który miałem w kieszeni. Kacan wziął odemnie rewers i zaczął mię namawiać, żebym oddarł górną część i wypisał rewers na 200 rs.

Z początku opierałem się temu, w końcu jednak uległem jego namowom i zapewnieniom i podrobiłem zobowiązanie na 200 rs. Z kolei umówiliśmy się o honorarjum w ilości 50 rs., przyczem zapłaciłem Kacanowi zaraz 20 rs. i 5 rs. dla sekretarza.

Na dwa dni przed sądzeniem sprawy z opozycji, byłem znów u Kacana, dałem mu na żądanie pewną ilość pieniędzy i wziąłem go na kolację. Następnego dnia powtórzyło się to samo. Wreszcie sprawa została znów przywołaną, ale Kacan, jakkolwiek mię zapewniał, że wszystko będzie dobrze, bylebym tylko dał pieniędzy, zażądał jej odroczenia.

W końcu sprawę przegrałem. Zirytowany i zaniepokojony udałem się do Kacana, a ten znów zażądał odemnie pieniędzy. Tłómaczyłem mu, że wziął już odemnie, co się należało, ale mi Kacan odpowiedział, że trzeba napisać apelację, a to się liczy oddzielnie. „Zresztą—dodał—jak dostanę pieniędzy, to zaraz piszę z większym humorem i werwą".

Wyszedłem już rozgniewany na dobre i opowiedziałem rzecz całą jednemu ze znajomych, którego spotkałem po drodze. Ten mi dopiero powiedział, kim jest Kacan i jak mu poprowadził jego własną sprawę. Udałem się wtedy do adw. przys. Konica i umówiłem się z nim o napisanie apelacji.

Kiedy sprawa miała być sądzoną w Zjeździe sędziów pokoju, stanął z mojej strony adw. przys. Konic i wbrew oczekiwaniu Kacan. Na zapytanie prezydującego: kto ma wnosić obronę, rzekłem w zakłopotaniu, że obaj.

Wtedy p. Konic usunął się zupełnie. Wyrok wypadł dla mnie pomyślnie i tak byłem uradowany, że dziękowałem Kacanowi i rozeszliśmy się w zgodzie.

Przypomniałem sobie wreszcie o rewersie i zażądałem zwrotu. Kacan po długiem zwlekaniu powiedział mi, że rewers przypadkowo złożył w Zjeździe. Napisaliśmy do prezesa o wydanie rewersu, ale nam odmówiono. Wtedy Kacan doradził mi, ażeby przekupić sekretarza i rewers z akt wydostać. Ale to się nie udało, a tymczasem Binsztok podał skargę i uformowano mi prawdę.

Po takiem przyznaniu mało już pozostało do wyjaśnienia. Prokurator zażądał tylko od oskarżonego wyjaśnienia, dlaczego po zamknięciu śledztwa cofnął swe zeznanie, a wezwany powtórnie do śledztwa, oznajmił protokularnie, że poprzednio zeznawał za namową Kacana, ale w sądzie powie całą prawdę.

Makow odpowiedział, że chciał cofnąć swe zeznanie pod wpływem jednego ze znanych adwokatów, który mu doradził otwarte i szczere przyznanie się do winy, spotkawszy się jednak z Kacanem, powtórnie zmienił swój zamiar i odłożył rzecz do posiedzenia sądowego.

Po wysłuchaniu przemówienia pom. adw. przys. Wolskiego, sąd okręgowy skazał Makowa na pozbawienie szczególnych praw i przywilejów i 8 miesięcy wieży. *E. W.*

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Sposób dobrego i prędkiego tuczenia indyków.

Gospodyniom, któreby zamierzały wystąpić na wielkanocnem święconem z drobiem tuczonym, przypominamy, że może to już niemal i pora zacząć o tem myśleć na serjo. Co do indyków, niniejszy przepis daje możność kompletnego ich utuczenia w ciągu mniej więcej 24-ch dni do jednego miesiąca. Sposób postępowania jest następujący: bierze się dwanaście łutów prosianej (najlepsza), albo w braku jej jęczmiennej mąki i sypie się ją na czystą miskę. Rozpuszcza się następnie półtora łuta świeżego masła, podstudziwszy je, leje się do mąki i dobrze się z nią przegniata i miesza. Przylewa się ostatecznie po trosze wody dopóty, aż mąka da się zagnieść w zwięzłe ciasto. Porcja powyższa stanowi dzienny pokarm dla jednej sztuki. Rozdzielić ją na trzy równe części i dawać trzy razy dziennie o regularnej godzinie. Za napój daje się codziennie 8 łutów świeżego słodkiego mleka, które również na trzy rozdziela się porcje, ale za każdym razem naczynie, z którego się poi, czysto powinno być utrzymane, żeby mleko nie skwaśniało. Pomieszczenie o ile można ciepłe.

— **Komitet budowy nowego kościoła na przedmieściu Pradze,** zgodnie z życzeniem kilku pp. budowniczych, podaje do publicznej wiadomości, że ostateczny termin do składania projektów konkursowych na budowę nowego kościoła parafjalnego na przedmieściu Pradze, przedłużony zostaje do dnia 7 (19) marca r. b. włącznie do godziny 3-ej po południu, a wskutek tego wystawa na widok publiczny złożonych i do konkursu przypuszczonych projektów trwać będzie od dnia 12 (24) marca po dzień 22 marca (3 kwietnia) r. b. włącznie. Inne warunki konkursu utrzymują się w swojej mocy.

Prezydujący Arcybiskup warszawski
† *Wincenty Popiel.*
Sekretarz komitetu *M. Pronaszko.*

— *Sprostowanie.*—We wczorajszym dodatku porannym w rubryce: „składek na odnowienie pomnika Słowackiego" zaszła pomyłka, gdyż składka kop. 50 pochodzi nie od K. i A. Z., ale od „J. P. i A. Z."

≊ W dniu wczorajszym, o godzinie 4-ej po południu, w kościele Opieki św. Józefa (Panien Wizytek) pobłogosławiony został związek małżeński między panną Felicją **Rotwandówną**, córką Stanisława Rotwanda, adwokata, a panem Ignacym **Szebeko**, obywatelem. Liczny orszak weselny był podejmowany wystawną ucztą w mieszkaniu rodziców panny młodej w hotelu Angielskim. Nowożeńcy pociągiem kurjerskim kolei wiedeńskiej wczoraj jeszcze wyjechali za granicę.

NEKROLOGJA.

† W sobotę, to jest dnia 29-go stycznia r. b., o godzinie **10-ej i pół** zrana w kościele św. Anny (po-bernardyńskim) na Krakowskiem-Przedmieściu odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Henryka **Janasza,** na które zaprasza się krewnych i przyjaciół. —320—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 27-go stycznia. (*Tel. spec. Aj. póln.*)—*Politische Correspondenz* donosi z Konstantynopola: W. Porta uwiadomiła rejencję, iż w zbliżających się układach, celem rozwiązania kwestji bułgarskiej, zamierza zająć stanowisko wszechstronnie pośredniczące. Sądzi przeto, że niektóre punkta memorjału Cankowa załatwione być powinny dopiero przez przyszłego księcia i przyszłe ciało ustawodawcze, obecnie zaś podlegać dyskusji nie mogą. W. Porta spodziewa się znaleźć poparcie swej pojednawczej działalności u większej części mocarstw i sądzi, że zjedna sobie również zgodę Rosji.

Wiedeń 27-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)—Po wczorajszem wytchnieniu, na giełdzie dzisiejszej panowała znowu panika wskutek wiadomości, iż rząd niemiecki powołał pod broń kontyngensy odmówione (a raczej nieuchwalone w żądanej formie; *przyp. red.*) przez parlament, a Francja pospiesznie się zbroi. Pogłoski te nie wyszły ze źródeł poważnych.

Wiedeń 27-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)—Smolka pomimo cierpienia, otworzy jutro osobiście sesję rady państwa. Obie strony izby zamierzają

wnieść interpelacje do rządu, domagające się wyjaśnienia zewnętrznej sytuacji politycznej.

Budapeszt 27 stycznia. (*Tel. spec. Aj. półn.*)— W izbie niższej sejmu węgierskiego, podczas rozpraw nad budżetem, prezes ministrów Tisza oświadczył się energicznie za równouprawnieniem współobywateli pochodzenia żydowskiego. Broniąc budżetu, Tisza wskazuje na liczne, szczęśliwie przeprowadzone reformy, tudzież na wzmocnienie Węgier wskutek zaspokojenia życzeń narodowości, wchodzących w skład państwa. Dzięki temu ustały agitacje. Szczególnie pocieszającem zjawiskiem jest utworzenie silnej większości rządowej w Chorwacji, która przemawia gorąco za jednością korony węgierskiej.

Praga czeska 27 stycznia. (*Tel. spec. Aj. półn.*) Wczoraj nastąpiło zamknięcie sesji sejmu czeskiego. Marszałek w mowie końcowej ubolewa nad tem, że wskutek ustąpienia posłów niemieckich z sejmu bierze górę prąd, który wzmagając się dalej, mógłby zagrozić życiu konstytucyjnemu w Austrji. Jesteśmy zawsze skłonni do pojednania, nie odmawiamy nawet słusznych zmian w ustawach, jeżeli w ten sposób pokój narodowościowy w Czechach mógłby się utrwalić. Wszystko to jednak pod warunkiem uznania równych praw obu narodowości, zamieszkałych na ziemi czeskiej, zapewnienia jedności królestwa i ubezpieczenia interesów monarchji.

Berlin 27-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Ma być wydanym list pasterski Papieża Leona XIII-go, zabraniający duchownym w Niemczech kandydowania do parlamentu, tudzież udziału w agitacji wyborczej.

Paryż 27-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Komisja inicjatywy odrzuciła wniosek dep. Antide Boyera, wzywający rząd francuski, aby poruszył kwestję powszechnego rozbrojenia i międzynarodowych sądów rozjemczych.

Londyn 27-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) *Times* donosi, że ambasadorowie Niemiec, Austrji i Rosji w Konstantynopolu otrzymali jednobrzmiące instrukcje co do udziału w rokowaniach W. Porty z przedstawicielami rządu bułgarskiego.

Londyn 27-go stycznia. (*Tel. spec. Aj. półn.*)— Rezultat wyboru na deputowanego z Liwerpoolu jest następujący: Neville (stronnik Gladstone'a) głosów 3,222, Goeschen 3,211.

Konstantynopol 27 go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)—W. Porta oświadczyła rejencji, że uważa za swoje zadanie pośredniczyć także w uśmierzeniu wewnętrznych rozterek w Bułgarji. Niektóre punkta memorjału Cankowa zamierza ona pozostawić przyszłemu księciu do urzeczywistnienia.

Konstantynopol 27-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)—Wierzyciele skarbu tureckiego zamierzają wystosować okólnik do mocarstw, żądając wypłacenia w ich ręce haraczu z Bułgarji i Rumelji, na pokrycie wierzytelności skarbowych przez W. Portę przekazanego.

Telegramy handlowe.

Berlin 27-go stycznia.

Nietylko nie lepsze niż wczoraj panowało dziś usposobienie na giełdzie berlińskiej, ale nawet znacznie słabsze. Przypisywano to stanowczemu ogłoszeniu zakazu wywozu koni z Niemiec, lecz jest ono raczej rezultatem ogólnie niepewnej i wiele obaw budzącej sytuacji. Wszystkie kursa dążyły do zniżki i prawie wszystkie wczoraj odzyskane straty kursowe na nowo w całej pełni wystąpiły. Wartości spekulacyjne niżej i słabiej. Akcje kredytowe straciły 2 m., inne w odpowiednim stosunku również niżej. Wartości bankowe słabiej, poniosły pewne straty, również kursa kolejowych wartości obniżone zostały. Na polu rent obcych dla rosyjskich usposobienie panowało słabe, ruch niewielki. Ruble poniosły znów pewne straty. Żyto w obu terminach bez zmiany.

Berlin 27-go stycznia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	187 70	Akcje kredytowe	461 —
Weksle na Warszawę	187.20	Listy zast. ser. I-ej	59 —
Wek. na Peters. krótk.	187.10	Weksle na Lon. krótk.	20.38
Wek. na Peters. dług.	186.10	„ „ „ długot.	20 23
Bil. ban. ros. na dost.	187.50	Żyto w tow. gotow.	132.25
Wschodnia poż. II em.	57.30	Żyto na jesień	132 50

Petersburg 27-go stycznia.

Weksle na Londyn	22¼
Pożyczka premjowa I-ej emisji	23+½
„ „ II-ej emisji	228½
Półimperjały	8.86

Do tych samych kursów, do jakich w ruchu zniżkowym doszły ruble pod wpływem panicznego przestrachu we wtorek, wróciły one spokojnie wczoraj po onegdajszej chwilowej, reakcyjnej zwyżce. Jesteśmy więc na najniższym dotychczasowym poziomie 187.50 m. za 100 rs. na dostawę końcomiesięczną, czyli 53.33⅓ rs. za 100 m. bez kosztów tranzakcji, inaczej około 53.50. Ta zniżka bez żadnego bardziej widocznego i doniosłego powodu tembardziej jest zatrważającą. Jeżeli więc nic stanowczego do chwili otwarcia czynności giełdowych nie nastąpi, spodziewać się można szybkiej i bardzo poważnej zwyżki kursów walut obcych na giełdzie naszej, tembardziej, że wczoraj przy małym ruchu, kursa bardzo mocno się trzymały. Notowania dnia poprzedniego były: 188.40, 188, 463, 132.25. 132.50.

J. Wł.

Gdańsk 26 go stycznia.

Pszenica cena najwyższa krajowa	8.10
„ „ regulacyjna bieżąca	7.92½
„ „ na dost. wiosenną	7.95
Żyto cena najwyższa za polskie	—.—
„ „ regulacyjna	4.75
„ „ na dostawę wiosenną	4.92½
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 27-go stycznia 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 119 — 126, średnia 114—118, ordynaryjna 105—111.

Żyto: wyborowe 82—83½, średnie 79 — 81, ordynaryjne 75 — 78.

Jęczmień: wyborowy 85—89, średni 77—83, ordynaryjny ———.

Owies: wyborowy 82—85, średni 75 — 78, ordynaryjny 68—73.

Gryka: 77—84.

Groch: 68—77; 80—90.

Kasza jaglana wyborowa 95—110.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

We środę, dnia 26-go stycznia, wedle sprawozdania pana R. Damme, w Gdańsku usposobienie na rynku zbożowym osłabło, na skutek doniesień telegraficznych z Nowego Yorku o obniżce blisko 2 c. na buszlu wynoszącej.

Ceny przeto pszenicy na rynku gdańskim obniżyły się dosyć pokaźnie. Notowano polską gorszych gatunkow 129 i 130 funt. 140 m., pstrą 124 do 130 funt. 147 i 149 marek, szklista 124 do 126 funt. 150 do 152 m., dobra pstra 127 do 131 funt. 152 i 153 m., jasno-pstra 126 do 129 f. 150 i 153 m., jasna szklista 129 funt. 153 m., wysoko-pstra 130 funt. 154 m. Rosyjska pstra 125 f. 148 m., czerwona 119 i 121 f. 150 m., szklista 126 i 127 f. 152 m. letnia 130 funt. 157 m.

Żyto i inne ziarno tylko krajowe.

W Libawie usposobienie cokolwiek mocniejsze panowało w ostatnich dniach.

W Londynie rynek zbożowy spokojny. Ceny dosyć stale się trzymają.

W Paryżu pszenica 23.10, mąka 52.90, usposobienie spokojne.

W Peszcie pszenica na wiosnę 9.29—bez zmiany.

W Wiedniu pszenica na wiosnę 9.65, żyto 7.15.

W Nowym Yorku pszenica 93½ c. — znacznie niżej, mąka 3.35.

J. Wł.

Sprawozdanie z handlu olejami.

Po długim zastoju w handlu olejami, nareszcie rynek ten ożywił się cokolwiek w ostatnim dopiero tygodniu.

W tym właśnie czasie nadeszły dosyć znaczne zapotrzebowania z Cesarstwa, a mianowicie z Kijowa, Moskwy i kilku innych rynków.

W następstwie tego ożywienia ceny podniosły się cokolwiek—jakkolwiek zwyżka nie jest znaczna.

Wiadomo nam o sprzedaży kilku większych partyj na wywóz po 4 rs. 10 kop. za pud łącznie z beczką.

W Warszawie na miejscu sprzedano z prowincji kilka wagonów po 3.80, 3.85 i 3.90—o ile się zdaje jednak sprzedaże te nastąpiły przed wiadomością o zapotrzebowaniach z Cesarstwa, o których wyżej wspominaliśmy.

Olej lniany również wyżej—ceny trochę lepsze. Słyszeliśmy o sprzedaży dwóch wagonów po 4.20 za pud łącznie z beczką. Jak widzimy więc na wszystkich punktach pewne ożywienie.

Makuchy rzepakowe bardzo były poszukiwane i ceny były wysokie.

Tutejsza olejarnia parowa osiągnęła za większe partje na wywóz za granicę po 95 kop. za pud.

Z olejarni ręcznych płacą 80 i 90 kop. stosownie do gatunku.

Lniane makuchy również nieco wyżej 1 rs. do 1 kop. 15 za pud.

J. Wł.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go listopada 1886 r.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty.			
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)	6	45 wiecz.	9	20 rano
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10	— rano	8	— wiecz.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	10	8 rano	7	38 wiecz
Osobowy 3 klasy	11	33 wiecz.	4	58 rano
Nadwislańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po po

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 475c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 16 (28) Января 1887 г.
Za Redaktora Franciszek Olszewski. — Wydawca Gustaw Gebethner.